Cena 6 hal.

Nr. 533. Kraków, Czwartek 21. Października 1915. Rok XXIII.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

W dolinie Wardaru.

Sofia. (T. B.) (Ajencya bułgarska). **Bułgarskie wojska wkroczyły do macedońskich miast Isztip i Radowiszti.**

(**Isztip,** nad rzeką Bregalnicą, oddalony od granicy około 40 km. a od linii kolejowej Saloniki—Skoplje—Nisz około 10 km.

Radowiszti, oddalone od granicy około 11 km.

Zajęcie obu tych miejscowości oznacza nader poważne zagrożenie jedynej linii kolejowej z Salonik. Przyp. Red.)

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 21. października.

Urzędowo ogłaszają d. 20. października 1915 r.

Wschodni teren.

W obszarze Kolek trwały także wczoraj dalej walki bez doprowadzenia do zmiany ogólnego położenia.

Nad Putiłówką zdobyła komenda oddziału 49. pułku piechoty podczas zdemolowania rosyjskiego pociągu pancernego — którego lokomotywa została w oddaleniu kilkuset kroków od naszego stanowiska trafioną granatem — dwa karabiny maszynowe, liczną japońską broń ręczną, wiele amunicyi i materyału wojennego.

Zresztą na północnym wschodzie nic nowego.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Dziennik rumuński „Aciunea" z dnia 13. bm. doniósł, że przyniesiona przez dziennik „Epoca" wiadomość o ponownem zajęciu C z e r n i o w i e c polega na prawdzie, chociaż żaden z rosyjskich komunikatów nie doniósł o tym sukcesie. Tensam dziennik doniósł, że L w ó w jest opróżniony i że ponowne zajęcie Lwowa przez Rosyan bezpośrednio nastąpi. Obie wiadomości te są z gruntu fałszywe i wyglądają na równie bezczelną jak i bezduszną próbę dzienników bukaresztenskich, przyjaznych dla entente, zachwiania wzrastającego w Rumunii przekonania o przewadze militarnej mocarstw centralnych. Gdyby doniesienia o tych sukcesach tylko częściowo były uzasadnione, to Rosyanie wobec dzisiejszego położenia wojskowego i politycznego czwórporozumienia nie byliby z pewnością zaniedbali roztrąbić ich po całym świecie.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 21. października.

Urzędowo ogłaszają d. 20. października 1915 r.

Silny ogień działowy na nasze płaskowzgórze Doberdo wzmógł się jeszcze w godzinach popołudniowych.

Włoska piechota wykonała ataki na teren Krn, w kierunku przyczółka mostowego Tolmin oraz na Monte Sabotino, Monte San Michele i na wschód od Vermegliano, ale została wszędzie wśród wielkich strat odpartą.

Także na froncie tyrolskim przyszło wczoraj do większych walk.

Koło Tresassi i na płaskowzgórzu Vielgereuth odparły nasze wojska po dwa ataki. Walki koło Tresassi doprowadziły miejscami do starć ręcznych.

W Judikaryi, gdzie nieprzyjaciel ostatnimi czasy również rozwinął większą działalność, cofnęły się nasze wysunięte oddziały do swych głównych linii obronnych.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

(**Judikarya** — południ.-zach. część Tyrolu. Prz. Red.)

W Serbii.

Wiedeń, 21. października.

Urzędowo ogłaszają d. 20. października 1915 r.

Prące w Maczwie naprzód austro-węgierskie wojska zbliżaja sie do Szabacz.

Koło Ripanji i na południowy wschód od Grocka wyparliśmy nieprzyjaciela z silnie obsadzonego staanowiska na wyżynie.

Niemieckie wojska wywalczyły na południe od Semendryi przejście przez dolną Raliję i zyskały ponownie na terenie na południowy wschód od Pożarewaczu w kierunku Petrowacz.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Wojna bułgarsko-serbska.

Wiedeń, 21. października.

Urzędowo ogłaszają d. 20. października 1915 r.

Bułgarzy odebrali nieprzyjacielowi jego silne stanowiska na Sultantepe, na południowy zachód od Egripalanka.

Wzięli oni w marszu na Kumanowo 2000 Serbów do niewoli i zdobyli dwanaście dział.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. **Hoefer,** polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 21. października.

Wielka główna kwatera donosi dnia 20. października 1915 r.

Wschodni teren.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:

Na północny wschód i północny zachód od Mitawy wojska nasze poczyniły dalsze postępy. Zajęliśmy kilka stanowisk nieprzyjacielskich.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego:

Nic nowego.

Armia jenerała Linsingena:

Miejscowe walki nad Styrem trwają dalej.

Zachodni teren.

Przy starciu podczas rekognoskowania na północny wschód od Prunary w Szampanii wzięliśmy do niewoli 4 oficerów i 364 żołnierzy, zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe i 3 miotacze min, oraz wiele sprzętów.

Kolo Middelkerke zestrzelono aparat lotniczy angielski. Jadących w nim wzięto do niewoli.

Bałkański teren.

Wojska austro-węgierskie posuwają się naprzód ku Szabaczowi.

W okolicy na południe od Ripanji toczą się dalej walki.

Na południe od linii Luczica—Bożewacz nieprzyjaciela ponownie wyparto.

Wojska bułgarskie szybkim ruchem zajęły Sultantepe (na południowy zachód od Egripalanka) i w marszu ku Kumanowu wzięły do niewoli 2000 żołnierzy i zdobyły 12 dział.

Naczelne kierownictwo armii.

Braterstwo broni.

Monachium (T. B.). „Bayerische Staatszeitung" w artykule wstępnym zatytułowanym „Poezya i prawda" zajmuje stanowisko wobec machinacyi macherów po stronie czwórporozumienia, którzy chcieli wmówić w świat, że między Austro-Węgrami a Niemcami istnieje poważne rozgoryczenie. Dziennik nazywa to próbą podjętą niestosownymi środkami na przedmiocie nie nadającym się. Owi mężowie ze strony czwórporozumienia wychodzą z założenia, że Niemcy od początku wojny wzięły w swe ręce kierownictwo i zepchnęły Austro-Węgry zupełnie na drugi plan. C. i k. armia jest rzekomo rozgoryczoną ponieważ uważaną jest przez armię niemiecką za wojska w najlepszym razie pomocnicze. Naród gniewa się na Niemcy, że wepchnęły go w tę wojnę bez końca. W ten i podobny sposób ośmieiają się pisać dzienniki francuskie i włoskie. Neutralni nie dadzą się złapać na takie nieudolne kłamstwa i jest prawie zbyteczną rzeczą przedstawiać im z jaką wdzięcznością wspominają w Niemczech o wielkiej pracy Austro-Węgier w tem dziele olbrzymiem wojny, jaki szacunek u nas powszechnie jest okazywany dla wypróbowanych w walkach c. i k. wojsk i jakiem poważaniem cieszą się wypróbowani wodzowie tej armii. Wiemy jakich czynów dokonała prawie od 15 miesięcy c. i k. armia, świadczących o nieustraszonem męstwie i sile odpornej. Najwyższa cześć i najgłębsza wdzięczność odczuwaną jest przedewszystkiem także dla wzniosłego Monarchy Austro-Węgier. Imię Cesarza F r a n c i s z k a J ó z e f a, gdzie tylko rozbrzmiewa język niemiecki, wymienianem będzie po wsze czasy jako przykład przyswiecający. Czwórporozumienie nie znajdzie u neutralnych wiary dla bajki, że Niemcy pod względem politycznym zaprzęgły Austro-Węgry w swój rydwan. Natomiast z drugiej strony Włochy w czwórporozumieniu z boleścią dzisiaj widzą swą zawisłość od pozostałych trzech sojuszników. W stosunku sojuszu między Austro-Węgrami i Niemcami są tylko równouprawnieni zaś Anglia była zawsze panem nad swoimi sprzymierzeńcami.

TEREN WOJENNY POŁUDNIOWY (zdjęcie z lotu ptaka)



— kolej żelazna, = drogi bite, -·-·- granica austryacko-włoska.

Trzecia bitwa nad Soczą.

R o d a-R o d a donosi z głównej kwatery prasowej pod datą dnia 19. października:

W obszarze Soczy uderzenia włoskie, podjęte z wielkiemi siłami przeciw większości ważnych punktów przemieniły się w t r z e c i ą b i t w ę nad Soczą.

Już w poprzednim tygodniu kilkakrotnie donoszono, że włoska artylerya prawie bez przerwy kieruje gęsty ogień przeciw odcinkowi od K a r f r e i t do wyżyny D o b e r d o. Następnie przeszły w różnych miejscach mniejsze a często także większe oddziały włoskie do uderzenia, skierowanego przeciw słabszym stanowiskom frontu. Wczoraj (18 bm.) po południu nastąpiło g ł ó w n e u d e r z e n i e silnych kolumn piechoty na kilka części frontu. W odcinku K a r f r e i t — przyczółek T o l m i n zostali Włosi już wczoraj wśród ciężkich strat zmuszeni do ucieczki. Dalej ku południowi aż do płaskowzgórza D o b e r d o wydaje się jakoby ich chęć atakowania mimo strat jeszcze nie osłabła a żywa czynność artyleryi w K a r y n t y i i T y r o l u wskazuje, że i tam przygotowują uderzenia, jakkolwiek poniosą klęskę.

Nasze stanowiska, bronione przez nieustraszone wojsko okazały się i w tych bitwach jako nie do zdobycia.

Na Bałkanie.

Linia Nisz—Saloniki.

Bukareszt. (T. B.) Rząd serbski zawiadomił rząd rumuński, że połączenie kolejowe między N i s z e m a S a l o n i k a m i jest od niedzieli przerwane.

Ateny (T. B.) Doniesienie ajencyi Havasa, że linia kolejowa Nisz—Saloniki uległa p r z e r w i e doznaje tu z a p r z e c z e n i a. Pociąg kolejowy wiozący pierwszych Francuzów rannych w walkach z Bułgarami przybył do Salonik.

„Temps" zapowiada odwrót Serbów.

Paryż (T. B.). „Temps" pisze o położeniu wojskowem: Serbowie bronią się zawzięcie, lecz na szybką pomoc, jak się zdaje, nie mogą liczyć. Pomoc nie będzie mogła nadejść tak prędko, aby S e r b o w i e nie byli z m u s z e n i c o f n ą ć się przed wojskami austro-węgierskiemi, niemieckiemi i bułgarskiemi n a p o ł u d n i o w y z a c h ó d. Jeżeli obecnie nie można zapobiedz odwrotowi serbskiemu, to później przy pomocy armii ekspedycyjnej będzie można podjąć silną ofenzywę przeciw nieprzyjacielowi, który będzie wyczerpany poprzedniemi walkami.

W Skoplje.

Saloniki (T. B.). Ludność miasta Skoplje opuszcza masami miasto ponieważ władze serbskie zapowiedziały, że komenda wojsk serbskich chce bronić miasta Skoplje jak najdłużej. Obcy konsulowie przenieśli już swe archiwa w miejsce bezpieczne.

Władze przeniosą się do Monastyru.

Londyn (T. B.). Biuro Reutera ogłasza następujące doniesienie „Morning Post" z Aten: Ciało dyplomatyczne z Niszu przenosi się do M o n a s t y r u, gdzie też przeniesioną zostanie część urzędu spraw zagranicznych, wszystkie archiwa rządowe i bank narodowy serbski. Rząd pozostaje jeszcze na razie w N i s z u.

Przesilenie ministeryalne w Grecyi.

Londyn (T. B.). „Daily Telegraf" dowiaduje się z Aten via Medyolan, że G u n a r i s i T e o t o k i s zyskują na wpływie a Z a i m i s miał grozić dymisyą.

Biuletyn bułgarski.

Sofia (T. B.). Dnia 18. października. Doniesienie Ajencyi Telegraficznej Bułgarskiej.

Urzędowo ogłaszają:

Armie nasze posuwające się naprzód w Serbii osiągnęły następujące wyniki: W dolinie T i m o k u obsadziły nasze armie linię Czerni Vrhwieś Szarbanowacz — wieś Radiczewacz — wsie Nowobalta i Dorilnczi: na południe bagien Wlassina zajęły wzgórze Panczin Grob. Atak na to wzgórze nastąpił przy udziale naszej kawaleryi. Kawalerya szablami rozniosła 180 Serbów a 50 wzięła do niewoli. Przez śmiały atak wykonany z północy w połączeniu ze zręcznym manewrem wykonanym z południa zajęły wojska nasze ważny punkt strategiczny S u l t a n t e p e. Na froncie S t r a c i n wzięły wojska nasze mniej więcej 2000 Serbów do niewoli i zdobyły 12 dział i amunicyę.

Na Zachodzie.

Dyplomatyczne telegramy.

Paryż (T. B.). Prezydent francuskich ministrów wystosował do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych S a s o n o w a następujący telegram:

„W chwili, w której dokonała się zmiana w gabinecie, jakiemu przewodniczę, zależy mi na tem, abym oświadczył Waszej Ekscelencyi, zapewniając go równocześnie o moich osobistych uczuciach, że rząd francuskiej rzeczypospolitej zamierza uprawiać razem ze sprzymierzeńcami i nadal tęsamą politykę, która nas do dnia dzisiejszego tak szczęśliwie łączyła".

S a s o n o w odtelegrafował na tę depeszę, że V i v i a n i znajdzie w nim współpracownika niezmiennie oddanego sprawie sprzymierzeńców.

Na podobny telegram V i v i a n i e g o odpodziedział włoski minister spraw zagranicznych S o n n i n o, że zamiarem rządu włoskiego jest jak dotąd tak i nadal trzymać się wspólnej polityki.

Neutralność grecka ciosem dla czwórporozumienia.

Londyn (T. B.). „Westminster Gazette" pisze: Wielkość ciosu, jaki nam zadała n e u t r a l n o ś ć g r e c k a polega na tem, że nagle znaleźliśmy się w konieczności podejmowania kampanii w kraju dla operacyi bardzo trudnym bez sprzymierzeńca znającego teren, który mógł zaradzić naszemu brakowi znajomości. Obecnie musimy własnemi siłami sobie radzić. Dziennik pociesza tem, że główny teren wojny pozostanie we Francyi i Rosyi.

W Artois.

Paryż (T. B.). G u s t w H e r v e donosi w „Guerre sociale", że w dniu 25. września podczas szturmu wojsk francuskich w A r t o i s jedna z dywizyi francuskich została poprowadzoną do szturmu na szerokim froncie, mimo, że komendant dywizyi otrzymał wiadomość, że na całym froncie dywizyi niemieckie przeszkody z drutu głębokie 25 metrów są zupełnie nienaruszone. Dywizya ta utknęła na przeszkodach i z powodu błędu komendanta poniosła niesłychane straty.

Pomoc z Afryki.

Londyn (T. B.). Biuro Reutera dowiaduje się, że trzeci pułk południowo-afrykańskiej ciężkiej artyleryi znajduje się w Anglii.

Włochy powołują trzy roczniki.

Rzym (T. B.). Na dzień 24. października powołano pod broń rezerwistów I. i II. kategoryi wszystkich powiatów lat popisowych 1882 i 1883, należących do piechoty, rezerwistów z lat

popisowych 1882, należących do bersaglierów i rezerwistów z roku popisowego 1884, należących do alpini.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 21. października 1915.

Wezwanie do dostawców armii.

Praga. (Tel. prywy.) „Prager Tageblatt" z dnia 19 bm. donosi: Tutejsza izba handlowo-przemysłowa wystosowała pisma do znanych jej dostawców dla armii z wezwaniem o wzięcie udziału w trzeciej pożyczce wojennej. W sprawie tej przeprowadzi dokładną kontrolę zarówno izba handlowo-przemysłowa jak i ministeryum dla robót publicznych.

Rosya a Bułgarya.

Paryż. (T. B.) „Petit Parisien" donosi z Petersburga: Wypowiedzenie wojny Bułgaryi przez Rosyę ma wkrótce nastąpić. Jest rzeczą możliwą, że ogłoszenie stanu wojennego nastąpi równocześnie z ogłoszeniem manifestu rosyjskiego do narodu bułgarskiego.

Czwórporozumienie a Grecya.

Ateny (T. B.). Doniesienie Biura Reutera: Słychać, że posłowie angielski i rosyjski zawiadomili prezydenta ministrów Zaimisa, że rządy ich nie zgadzają się na interpretacyę grecką obowiązków, wynikających z sojuszu grecko-serbskiego.

Inżynierzy francuscy.

Paryż (T. B.). „Petit Journal" donosi z Odessy, że przybyli tam inżynierzy francuscy, aby kierować sporządzeniem materyału wojennego w Rosyi.

Grosz na Warszawę.

Komitet Pań dla niesienia pomocy głodnym w Warszawie uzyskał ze stolików i puszek w dniu darów 15 października kwotę **6.792 K 32 h.**

Prócz tego wpłynęły w tym dniu na ręce p. Kazimierzowej Kostaneckiej następujące kwoty: od p. Lazarowej zamiast urządzenia stolika 50 K, od p. J. O. 100 K. Na listę p. Adama M. Papeego zebrane w targowicy i rzeźni miejskiej 1070 K 70 h (z tego znaczniejsze kwoty złożyli: po 100 K Bernard Immerglück, Stefan Sieczkowski; po 50 K Antoni Grabski, Saul Immerglück, Dr Roman Rotkirsch, Jakób Gruner, Karol Pietruszka; 40 K Józef Zweck: 30 K Tomasz Knobel; po 20 K Stanisław Gargul, starszy weterynarz m. Kluczyński, M. Papee. Al. Grabowski; po 10 K J. Kurkiewicz, J. Prohoski, A. Różycki, J. Bialik, Goldfinger, H. Frei, J. Markus, T. Będzikiewicz, F. Balcer, B. Groner, radca Wajda, bracia Landauowie, F. Saniternik, J. Saniternik, W. Gruner, P. Bachner), zatem dochód ogólny dnia darów na Warszawę wynosi 8013 K 2 h, 13 rb. 22½ kop., 2 M 81 f., 50 Fr., a po potrąceniu kosztów w kwocie 95 K 50 h, czysty dochód pozostaje: **7.916 K 52 h, 13 Rb 22½ kop., 2 M. 81 f., 1 Fr. 50.**

Śliczny wierszyk Jadwigi z Łobzowa ofiarowany przez autorkę na dzień darów dla Warszawy, a wydany przez Komitet Pań na kartkach, które też na stolikach sprzedawane były, stanie się miłą pamiątką dla dzieci, które kupując go, swym drobnym groszem wspomogły głodne dzieci Warszawy.

Kartki te znajdą się we wszystkich szkołach naszych i wiejskich, nabyć je też można w lokalu Pols. Związku Niewiast katol. ul. Szczepańska l. 5, po 6 hal. kartka.

Komitet czuje się w obowiązku serdeczne podziękowanie złożyć wszystkim, którzy swą pracą, czasem i ofiarą przyczynili się do pięknego rezultatu dnia dla Warszawy. Nietylko materyalnym wynikiem, ale szczodrą i chętną gotowością, z jaką spieszono z ofiarami dla głodnych, dzień ten rozgrzał nam serca, dając jeden dowód więcej, jak gorąco współczujemy z niedolą naszych braci.

Z Warszawy.

O sekwestracyę węgla.

Komitet obywatelski m. Warszawy zastanawia się obecnie nad rewizyą składów materyału opałowego, aby zbadać, jakie zapasy są jeszcze w rękach spekulantów. Idzie o zasekwestrowanie węgla, torfu, na rzecz miasta, aby można regulować ceny i zapobiegać spekulacyi. Znaczne zapasy przygotowano we fabrykach, sądząc, że odbędzie się kampania zimowa. Zapasy te nie będą mogły być zużytkowane we fabrykach, więc posłużą na opał dla ludzi prywatnych i dla instytucyj. Sprawa sekwestru jest jeszcze w toku. Przed jej załatwieniem zaprowadzenie kart węglowych byłoby tylko półśrodkiem.

Robotnicy w komitecie obywatelskim.

Za zgodą władz niemieckich komitet obywatelski m. Warszawy powiększył się o 2 członków, przedstawicieli warstw robotniczych, pp. Edmunda Bernatowicza, z ramienia polskich związków zawodowych robotniczych i Stanisława Nowosińskiego, delegata grupy 5.041 robotników, t. zw. „petycyonistów", którzy w swoim czasie wystąpili do komitetu obywatelskiego o udzielenie ich przedstawicielom miejsc w łonie samego komitetu, oraz w poszczególnych jego sekcyach. Nowi członkowie powitani przemówieniem przewodniczącego, ks. Lubomirskiego, zasiedli po raz pierwszy na posiedzeniu komitetu w dniu 13 bm.

Tym sposobem obecnie reprezentowane są w komitecie trzy odłamy warstw robotniczych: polskie związki zawodowe robotnicze, grupa „petycyonistów", oraz robotnicy chrześcijańscy. Ci ostatni przez X. M. Godlewskiego. Niezależnie od tego udziału przedstawicieli robotniczych w komitecie, reprezentacya warstwy robotniczej znajdzie wyraz w udziale delegatów robotniczych w sekcyach komitetu, do których wejdą, oprócz delegatów pomienionych odłamów, reprezentanci czeladzi cechowej.

Nowa władza.

Jak donosi „Deutsche Warschauer Ztg.", utworzono przy urzędzie generał-gubernatorskim wydział gospodarczy, do którego należą wszelkie sprawy, dotyczące materyałów surowych, materyałów pomocniczych przy produkcyi i dalszego prowadzenia fabryk.

Sprawy, dotyczące rolnictwa, leśnictwa, górnictwa i wyżywienia ludności, należą do władz wydziału cywilnego urzędu generał-gubernatorskiego.

Biura nowego wydziału mieszczą się w gmachu rosyjskiego Banku państwa, godziny biurowe od 3 do 5. Na czele wydziału stoi intendent armii.

Śp. Bogusław Herse.

D. 15. października br. umarł w Warszawie w 66 roku życia śp. Adam Herse, jeden z najwybitniejszych kupców tamtejszych. Energią i pracowitością doszedł do znacznej fortuny i magazyn swój strojów kobiecych postawił na takiej stopie, że wyparł wszelką prawie konkurencyę zagraniczną. Ś. p. Adam Herse był bratankiem b. burmistrza miasta Poznania.

Z ziem polskich.

Czynownictwo na wygnaniu.

Pisma rosyjskie podają spis instytucyi rządowych z Królestwa Polskiego, funkcyonujących obecnie w Rosyi. Znajdują się mianowicie: Kancelarya warszawskiego generał-gubernatora — Moskwa; warszawska izba obrachunkowa — Moskwa; warszawska izba skarbowa — Moskwa: zarząd dóbr państwa — Moskwa; zarząd księstwa Łowickiego — Piotrogród; warszawski okręg naukowy — Moskwa: warszawska izba skarbowa — Moskwa; prokurator warszawskiej izby sądowej — Moskwa; zjazd sędziów pokoju m. Warszawy — Moskwa; zjazd sędziów pokoju gub. warszawskiej I okręgu — Charków: warszawski sąd okręgowy — Moskwa: warszawski sąd handlowy — Moskwa: prokurator Królestwa Polskiego — Witebsk: warszawski zarząd akcyzy — Czernichów: warszawski inspektor celny — Odessa; warszawska komora celna — Moskwa; droga żelazna warszawsko-wiedeńska — Moskwa: drogi nadwiślańskiej, zarząd — Moskwa: wydział handlowy i skarbowy — Moskwa: wydział ruchu — Moskwa; wydział okręgowy — Moskwa: magistrat miasta Warszawy — Moskwa: okręg pocztowo-telegraficzny — Moskwa: urząd probierczy — Moskwa; inspektor fabryczny — Piotrogród; zarząd wzajemnych ubezpieczeń od ognia — Mińsk: warszawski komitet statystyczny — Moskwa: zarząd warszawskich teatrów rządowych — Moskwa; okręg komunikacyi lądowych i wodnych — Mohylew: oberpolicmajster m. Warszawy — Moskwa: warszawska komisya emerytalna urzędników Król. Polskiego — Moskwa; naczelnik zachodniego okręgu górniczego — Moskwa; instytut głuchoniemych i ociemniałych — Moskwa: bank państwa — Moskwa: kancelarya gubernatora chełmskiego, znajdująca się dotychczas w Kijowie, przeniosła się do Kazania; warszawski oddział piotrogrodzkiego międzynarodowego banku handlowego mieści się czasowo w Moskwie.

Tak wygląda obraz czynownictwa na wygnaniu. Ufamy, że będzie to pobyt stały.

Walka o Vimy.

Na ciemnym firmamencie zawisły świetlne kule, w pojedynkę, w grupkach. Błyskawice. Chmury żarzą się. Ogniste języki, słupy ognia wybiegają z ciemnego przestworu. Iskry rozsypują się po czarnej równinie. Działa biją i łomocą. W środku ciemnego horyzontu wznosi się wulkan, ogniem ziejący, Szeroki, miedzianoczerwony, rozrzażony stożek, groźny i głuchy. Rozszerza się ku górze, i dźwiga ponurą ławę chmur. Jego wierzchołek niknie pod płaskim, długim grzbietem, wzgórzem Loretto. Dokładnie rozpoznać można z tego wyniosłego punktu jego zarysy. Dalej w głębi, poza nieprzyjacielskimi rowami szaleje pożoga od dwóch dni i nocy; wieś, fabryka, skład, objęte pożarem od pocisków działowych. Na lewo, gdzie blade kule świetlne wylatują wysoko w niebo, odsłania roz błysk nieprzyjacielskich dział na mgnienie oka ostro i wyraziście kontury wyższej i stłoczonej kopicy: wzgórza Vimy.

O wzgórze to szaleje od tygodni walka.

Wzgórze Vimy jest przedłużeniem wzgórza Loretta, jego wyskokiem. Tak jak Loretto, biegnie ono z zachodu ku wschodowi. Między obома grzbietami, leży nieszczęsna wieś Souchez, która już tyle krwi wchłonęła. Cmentarz w Souchez, park w Souchez, fabryka cukru, Cabaret rouge, każdy rów uliczny ma już swoją historyę. Na południe od Souchez leży Neuville, Ecurie i Arras, krwawe plamy na karcie Europy. Z Souchez i Neuville podnosi się teren w szerokich fałdach do wzgórza Vimy, gdzie najwyższą swą wyniosłość osięga w punkcie 140 i koło La Folie.

Ku północy i północnemu wschodowi spada ono w stromym zboczu w dolinę Lens. Tu leżą miejscowości Givenchy en Gobelle i Vimy, dziś ruiny i zgliszcza.

Dwie wielkie proste drogi prowadzą obok wzgórza Vimy. Ku zachodowi droga Arras — Neuville—Souchez—Bethune, ku wschodowi droga Arras-Vimy—Lens. W widłach tych dróg leży w poprzek wspomniane wzgórze, trzon długości około 3 km.

Dniem i nocą walczy Francuz o to wzgórze: p a n u j e o n o bowiem n a d n i z i n ą L e n s.

Nasze stanowiska podnoszą się na wschód od Neuville ku górze, biegnąc obok fermy La Folie (zestrzelane chłopskie zabudowania) i punktu 140, między Givenchy en Gobelle i Souchez. Nieprzyjacielskie rowy oddalone są od pięćdziesięciu do stu metrów, w wielu jednak miejscach zbliżają się wysunięte naprzód zasieki do 30, a nawet 20 metrów, i tu przelatują ręczne granaty z jednej strony na drugą prawie bez przerwy. Spokoju tu niema. Ogień działowy, jużto słabszy, jużto silniejszy, dniem i nocą pokrywa rowy, linie łącznikowe, drogi dostępowe, miejsca ochronne. Zamilkną armaty, to trzeszczą miny. Niema tu spokoju.

Od dnia 25 września, dnia ofenzywy, szaleje tu piekło. Czasami były rowy zrównane z ziemią, po której trzeba było pełzać na brzuchu. Za każdym krokiem zgrzytało pod nogą żelazo, odpryski granatów. Zabici i zasypani zamykali drogę. Drogi dostępowe były zasypane ziemią, którą z nich, podobnie jak z rowów, musiano nocą wyrzucać. Podobnie musiano codziennie poprawiać i przebudowywać schroniska, o ile nie zostały zmiecione. O tem wszystkiem trzeba wiedzieć, aby mieć choćby niejasne pojęcie, co przetrwał dzielny pułk bawarski, który teraz dzierży te stanowiska.

Dnia 10 października wszczęli Francuzi przygotowania do nowego wielkiego uderzenia.

Po południu rozpoczęła się młocka. Ogień rósł. Początkowo sądzono, że to atak działowy, jednak granaty padały bez przerwy. O północy, o godzinie drugiej, o piątej, waliły bez wytchnienia. Wielu żołnierzy zasypanych; wygrzebują się z mozołem. Zasieki z drutów kolczastych zmiecione, rowy częściowo poznikały. O godzinie 6 minut 30 ogień nieco osłabł, natomiast grad pocisków na tylne połączenia. Bawarczycy są na posterunku! Zobaczymy.

Francuzi wychylają się po piersi z rowów. Otrzymują ogień. Natychmiast chowają się. Bawarczycy czekają. Jednak przeciwnik nie przychodzi. Nie ma odwagi wyjść ze swych schronisk.

Rowy są w porządku. Wszędzie w ruchu łopaty.

Po godzinie 7 rano, dnia 11 października, rozpoczyna się ogień ponownie i wzmaga się z godziny na godzinę. Trwa do popołudnia. Aż do godz. piątej popołudniu trzaskający wir granatów, dym i pył, zresztą niczego nie można widzieć. Jakiś oficer pionierów liczył ilość uderzeń w najbliższej odległości. Naliczył 47 granatów w ciągu pół minuty, albowiem więcej naliczyć już nie zdążył.

Żołnierze siedzą skuleni w rowach, kopią i wyrzucają ziemię, którą narzuciły im granaty. Placówki stoją jednak za stalowemi tarczami z oczami wlepionemi w dym i kurzawę. Ogień zmiótł tarcze, więc stoją bez wszelkiej osłony. Jest to niepojęte, jednak stoją — w każdej sekundzie granat— godzinami. Jeden z nich wyręczył towarzysza w pięciogodzinnej straży i stoi już dziesięć godzin w ogniu granatów.

Około godziny piątej ogień ucisza się. W napół zasypanych rowach czekają żołnierze na odzew placówki. „Wyjść!" Jest to najbardziej krytyczna chwila. Szybko, jak koty, muszą stanąć w przedpiersnikach, w otworach granatów, jeśli atak ma się załamać.

Około godziny piątej ukazują się w nieprzyjacielskich rowach bagnety. W ciasnych szeregach stoją Francuzi gotowi do szturmu. Placówki nasze biją w nich. Na jednem miejscu rozpoczyna ogień nasza artylerya tak szybko i dokładnie, że żaden z nich nie waży wychylić się z rowu. A tutaj niema już przeszkód, niema drutów kolczastych, wszystko jest zmiecione. Francuscy oficerowie krzyczą, szaleją, grożą rewolwerami. Już po pierwszej wielogodzinnej młocce mieli (jak jeńcy zeznali) pójść do szturmu, jednak żołnierze nie wyszli z rowów. Teraz jednak muszą iść, niech się dzieje co chce. „Tout le monde en avant!" Nie ma dowodu, że oficerowie francuscy strzelają do swych żołnierzy, jednak zostało stwierdzone, że francuska artylerya daje w nich ognia, aby ich pędzić z rowów. Nawet najdzielniejszy żołnierz ma czasem tego wszystkiego dość. Joffre pędzi ich od tygodni.

Jeden oddział wyskakuje z rowów pod osłoną czarnych chmur dymu. Nasz rów jest zestrzelany, jednak jego obrońcy są w pogotowiu. Trzydziestu Francuzów rzuca się. Granaty ręczne, ogień. Zostali poprostu zmieceni. Sześć trupów zaległo pole.

W odcinku jednego plutonu udaje się Francuzom wtargnąć do środka. Cała prawie załoga jest tu zasypana, plutonowy zaś nieprzytomny. Francuzi wyrzucają barykadę z worków napełnionych piaskiem. Jednak komendant kompanii z sąsiedniego odcinka widzi niebezpieczeństwo. Granatami ręcznymi został nieprzyjaciel odparty, i nie pozostaje nic innego, jak wyciągnąć ręce w górę. W odcinku innej kompanii, dostaje się przeciwnik natychmiast w ogień karabinów maszynowych, i odpływa z powrotem. Jeszcze w innem miejscu tylko pojedynczo dotarli do naszych rowów.

O godzinie 6 minut 30 atak został odparty.

Jeden z żołnierzy wstępuje na skraj rowu, i wstrząsając groźnie karabinem woła: „Poczekajcie tylko, teraz są tu Bawarczycy!".

Setki tysięcy granatów, a w rezultacie ani piędzi ziemi.

Bernard Kellermann.

KRONIKA.

Uznanie bohaterstwa Legionów. Komendant korpusu armii Ekse. generał Korda, pod którego naczelną komendą pozostawała II Brygada Legionów wydał następujący rozkaz:

Miejsce postoju, dnia 18. X. 1915. Z żalem żegnam młodocianych bojowników 2-giej Brygady Legionów Polskich, wychodzących ze związku z grupą będącą pod moimi rozkazami. Dzielni i zawsze pełni otuchy Legioniści zdobyli sobie niewiędnące wawrzyny, zawsze bijąc się po bohatersku, stawiając wytrwale opór przepotężnym zakusom silnego wroga na krwawych polach Wschodniej Galicyi i na Bukowinie. Wypróbowanemu, troskliwemu Komendantowi Pułkownikowi Kütnerowi, jego dzielnym oficerom i Legionistom wyrażam podziękowanie i uznanie w imieniu Najwyższej Służby, życząc w dalszej drodze powodzenia ich orężowi. — Komendant Korda m. p.

Rękodzieło w czasie wojny. Wczoraj popołudniu w sali magistratu odbyła się konferencya w sprawie akcyi ratunkowej dla zniszczonego przez wojnę rękodzieła i drobnego przemysłu. Przewodniczył p. Kosobudzki, który też przedstawił obecne położenie rękodzielników w Galicyi i przedłożył odpowiednie wnioski, które zebranie, po przeprowadzonej dyskusyi uchwaliło. W konferencyi wzięli udział wiceprezydenci miasta Dr Nowak, Dr Bandrowski, Maryewski, posłowie Dr Maiss i Zieleniewski, dyrektor kraj. Patronatu dla rękodzieła Dr Schoenet, oraz przedstawiciele organizacyi rękodzielniczych z Krakowa i prowincyi.

Rewizye i aresztowania. Przez dzień wczorajszy odbywały się w dalszym ciągu rewizye w składach handlarzy, podejrzanych o ukrywanie artykułów żywności w celach spekulacyjnych. Rewizyami z ramienia Dyrekcyi policyi kierują starsi komisarzowie Dr Jasieński i Dr Gulkowski. Wczoraj między innemi wykryto, że jeden z właścicieli podrzędnej kawiarni w Podgórzu przechowywał koło 1.000 kg. tłuszczów roślinnych, których dla siebie zupełnie nie potrzebował. Podobnie i u innych handlarzy znaleziono ukrytych wiele artykułów spożywczych, przechowywanych skrzętnie w oczekiwaniu lepszej konjuktury... Wykryte zapasy opieczętowano, do wyroku sądowego. — W czasie przeprowadzanych rewizyi dokonano nowych aresztowań. Do dnia wczorajszego uwięziono ogółem 8 osób pod zarzutem podbijania cen i uprawiania lichwy żywnościowej. Przeciw aresztowanym wdrożono natychmiast śledztwo, które toczy się pośpiesznie w krajowym sądzie karnym. W najbliższym czasie odbędą się sądowe rozprawy, które nam niewątpliwie odsłonią niejedną tajemnicę z dziedziny niesumiennej spekulacyi.

Sprzedaż gęsi z Królestwa Polskiego. Od kilku dni przychodzą do Krakowa większe transporty gęsi, zakupionych przez Wydział aprowizacyjny Magistratu w Królestwie Polskiem celem rozsprzedaży między publiczność krakowską. Gęsi te sprzedawane są codziennie na placu Jabłonowskich po cenach 8—10 koron za sztukę.

Spis jeńców Polaków na Sybirze. II W Iwanowo-Wozniesieńsku. Marcin Skorypiński; Alfred Poczkowiak; Józef Kołodziński; Bogusław Kowalski; Jan Szmertel; Jan Lewiński; Jan Wojciechowski; Wład. Hofman: Andrzej Diks; Fran. Chobowski; Michał Janko: Maks Kobylański; Fran. Lewandowski; Wilhelm Wypich: Stan. Nowakowski; Ludwik Krakowski; Michał Rozbok: Fran. Kos; Teodor Natkowski; Fran. Szymanowski; Ant. Choppe; Wład. Szalczyński; Władysław Kos; Stan. Sokołowski: Michał Danilewicz; Wł. Froch: Władysł. Drynowski: Juliusz Szmilewski; Jan Predik: Jan Podroża; Jan Zając; Jan Benik; Paweł Szusko; Jan Rabotnicki; Piotr Denczyński; Jan Berlak; Fran. Bajer; Wład. Todek; Józef Pindor; Aleks. Golata; Jan Niemczyk; Stefan Nogocz; Piotr Sobecki; Józef Maliszewski; Jan Rozcilański; Fran. Puchowski; Józef Czarnecki; Aleks. Nowacki; Jan Zieliński; Fran. Langer: Piotr Jędrczak; Stef. Kryczyński; Józef Woźniak; Wład. Kwiatkowski; Marcin Pawlak; Józ. Minkiszek; Wawrz. Michałowski; Marcin Tubacki; Leon Czesalski; Jan Żywicki; Micha Dobrzycki; Fran. Kaszuba; Bernard Lewandowski; Mikołaj Nalaniec; Józ. Łach; Fran. Kocur; Andrzej Andziol; Aleks. Prokopowicz; Wm. Lipiński; Ignacy Dorosz; Jerzy Lechowicz; Fran. Mielczarek; Józef Postwa; Maks Wałkowski; Józef Czarnecki; Wład. Kowalski; Fran. Pietkowski; Ign. Kuźnierczyk; Michał Pawłowski; Michał Kołodziejski; Maks Preneski; Fran. Grabowski Sylw. Górski; Józef Imański; Feliks Szulc; Wal. Kostrzewski; Walenty Sznajdrowski; Wiktor Kowalski; Wład. Kowalski; Leon Olszewski; Aleks. Byczkowski; Kaz. Kubalczak; Czes. Perlik; Fran. Jabłoński; Jan Chormoczyński; Wacław Konszak: Andrz. Paulina; Fran. Koniak; Jan Mruczek; Stef. Kołodzik. Karol Jakszy; Jan Janczewicz; Stef. Lipuszek; Grzeg. Swoboda; Wiktor Oziński; Stan. Kec; Rud. Irbit; Jan Skoras; Dom. Wilczyk; Józ. Kokirdo; Stan. Piotrowski; Jan Dec; Aleks. Sokołowski; Andrz. Raczkowski; Fran. Zrymek; Teodor Radom; Stan. Sokwa; Fran. Kokol; Stef. Jabłoń: Mik. Koliban; Jan Dąbrowski; Fran. Osiński; Andrz. Lewandowski; Fr. Borkowski; Fran. Szulc; Ant. Kukold; Teofil Tomaszewski; Ant. Gidrowski; Marcin Knie; Paweł Szuchnicki; Michał Woźniak; Wład. Wiza; Paweł Flanc; Michał Kubiak: Rogus Bochocki; Fran. Pawlecki; Bernard Lipiński; Fran. Lipiński; Jakób Komorowski; Jan Piotrowski; Józef Watena; Wacław Babis; Paweł Głaszak; Jan Rysz; Michał Twardy; Fran. Jakil; Marcin Wajtał; Jan Chmiel; Fran. Malik; Stefan Grodnek; Fran. Piskurowski; Ignacy Maślanka; Ant. Lajuk; Andrzej Kowalewski; Antoni Napierański; Fran. Świcki; Jan Sosnowski; Jan Jarusz; Michał Węglec; Stef. Rożajski; Antoni Denowski; Michał Czarnecki; Grzeg. Michalczuk; Dom. Laskowski; Stef. Beck; Mikołaj Beganowski; Marcin Kolanko; Jan Kacuj; Jan Wanżel; Stan. Cwik; Michał Kuzio; Jan Sternik; Alojzy Rudolf; Józef Sliński; Leon Buliński; Jan Szczepanik; Jan Latoszek; Wojc. Charbatus; Andrz. Czapko; Józef Jaszczyk; Stan. Woryk; Ant. Kołodziejczyk; Jan Hepta; Jan Ciszowski; Józef Gaczel; Jakób Lemąn; Józef Bury; Fran. Melec; Józ. Szczytko; Jan Batko; Józ. Zdun; Kaz. Undas; Józef Armostas; Stan. Fisez; Fran. Bargel; Aleks. Franczyszko; Jan Zaliśko; Jan Kaznowski; Paweł Szałek; Andrzej Nakoluszy. (d. n.)

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Stanisław Lebowski (Król. Polskie), Józef Myszkowski z Tymbarku. Witold Błażyński z Kołomyi. Bronisław Połczyński z Częstochowy. Rudolf Kielesiński z Kawenczyna. Paulina Ulrichowa z Budapesztu. Dyr. Karol Klier z Wiednia. Franciszek Cik z Pozsany (Węgry). Andrzej Miziewicz ze Lwowa. Marya Jaworska z Kornenbergu. Dyr. Jan Zenz z Wiednia. Bar. Margaretta Hasenauer z Wiednia. Antoni Herlaine z Lublina. Albina Sroczyńska z Kopytówki.

Zamek w Trokach.

Z powodu nadeszłej wieści o zupełnem zniszczeniu zamku Trockiego, podaje „Kuryer Lwowski" wiadomość o tym sławnym zabytku historycznym wedle artykułu, który się pojawił w krótko istniejącym i mało rozpowszechnionym lwowskim „Wędrowcu" z r. 1912 (Nr 12) i jest tem bardziej godnym przypomnienia, że autorem jego jest znany miłośnik i badacz pamiątek litewskich Dr Władysław Z a h o r s k i.

Powtarzające się niemal każdego roku najścia Krzyżaków, którzy pustoszyli nawpół dziką Litwę pogańską, zmuszały Litwinów w celu bardziej skutecznej przed wrogiem obrony skupiać się w większe osady i wznosić warownie i zamki obronne. Liczne zwaliska takich zamków są rozsiane po całej Litwie i Żmudzi, ale żaden z nich nie przetrwał do naszych dni, częste wojny, pożogi, wreszcie ząb czasu pokruszyły potężne niegdyś mury i w gruzy je rozsypały.

Do najbardziej pamiątkowych, a może względnie najlepiej zachowanych, niewątpliwie należy zamek Trocki.

W odległości 20 kilometrów od Wilna, a 10 od Landwarowa, stacyi warszawsko-petersburskiej kolei żelaznej leży miasteczko powiatowe — Troki, dziś ubogie i zaledwie liczące kilkaset lichych domków, zamieszkałych przeważnie przez żydów i Karaimów, którzy się trudnią ogrodnictwem. Dziś trudno uwierzyć, że przed 5 wiekami była to druga stolica Litwy, ludna i bogata. Nic z dawnej świetności nie pozostało, tylko piękna fara przez Witolda wzniesiona z obrazem cudownym Matki Boskiej, jest niemym świadkiem sławnej przeszłości. Miasteczko leży na wydłużonym półwyspie wśród „morza Trockiego", tj. wśród licznych, łączących się ze sobą jezior, które niegdyś stanowiły jedno olbrzymie zbiorowisko wody, ale wskutek obniżenia jej poziomu, to ostatnie rozdzieliło się na kilkanaście większych lub mniejszych jezior, które rozciągają się w kształcie olbrzymiej litery T i obejmują obszar przeszło 9 kilometrów kwadratowych. Linia brzegowa jezior jest bardzo nierówna i tworzy niezliczone mnóstwo zatok, a głębokość jest znaczna i w niektórych miejscach dochodzi do 175 stóp i więcej. Woda jezior Trockich odznacza się nadzwyczajną czystością i jest niezwykle przeźroczysta, dzięki właściwościom filtrującym gruntu. — Ta czystość sprawia, iż woda jezior niema stałej barwy, ale wciąż ją zmienia, zależnie od pogody, pory dnia i roku, odbijając w swych głębiach błękit nieba, róże jutrzenki, purpurę zachodu, lub barwę ołowianą chmur i zieloność przepięknych brzegów. To też jeziora Trockie przedstawiają niewyczerpane pole dla studyów malarskich. Zwłaszcza są one urocze przy zachodzie słońca. A gdy w noc cichą i pogodną księżyc rzuci snopy iskier srebrnych, które w zmarszczonej lekko jezior powierzchni i wśród sitowia migocą, gdyby gwiazdki rozsiane, wtedy widzowi zdaje się, iż został przeniesiony w kraj zaczarowany.

Wśród takiej to natury znajdują się szczątki zamku lądowego na brzegu jeziora, a na jednej z licznych wysp największego jeziora Gałwe, wznoszą się ponure, poważne i majestatyczne ruiny potężnego niegdyś „zamku wyższego". — Czerwone, jakby krwią ociekłe, a od pożóg zczerniałe mury zdają się wynurzać wprost z głębi wód, które z cichem szemraniem liżą stopy starego zamczyska i zdają się szeptem żałośnym opowiadać o dziejach sławnych, albo strasznych i ohydnych. A kiedy słońce schyli głowę ku zachodowi i na ziemię spłyną potoki purpury, wtedy te mury zamkowe zdają się ogniem płonąć wśród morza krwi... Złudzenie jest tak niezwykłe, tak potężne, iż zachwyconemu widzowi wydaje się, że słyszy on trzask płomieni, hałas bitwy, szczęk broni, okrzyki bojowe i jęki konających. Lecz oto dekoracya się zmienia. Na niebo wypływa smutna i blada twarz księżyca, który łagodnem światłem zalewa okolicę. Wtedy, jakże tajemnicze, jak pełne grozy są te baszty, jak czarne i poszczerbione murów odłamy, gdzieniegdzie promieniami posrebrzone. Jeżeli kogo z czytelników „Wędrowca" los zaprowadzi na Litwę, niech nie zapomni zwiedzić Troki, a z pewnością tego nie pożałuje, bo wrażenia, jakich tu dozna, z pewnością pozostaną na całe życie.

Z zamku lądowego niewiele już pozostało: część odrestaurowaną zajmuje więzienie, reszta leży w gruzach.

Zachowały się tylko część baszty czworobocznej i gdzieniegdzie kawał wyszczerbionego muru. Zwaliska te leżą nad brzegiem jeziora Gałwe długiego na sześć szerokiego na dwa kilometry, które to jezioro otrzymało nazwę od słowa litewskiego „gałwa" tj. głowa. Według podania, nazwa powstała stąd, że co wiosnę jezioro pochłania jako ofiarę głowę żyjącego stworzenia — człowieka zwierzęcia lub ptaka. Inne podanie opiewa, że na dnie jeziora znajduje się przykuty łańcuchem kufer ze skarbami Kiejstuta. — Na wiosnę skrzynia na krótko wypływa na powierzchnię jeziora, ale nikomu wziąć się nie daje. Na jednej z dwunastu wysp jeziora, zwanej „zamkową" i malejącej do 2 dziesięcin obszaru, znajdują się wśród krzewów zwaliska t. zw. zamku wyższego, odległe od zamku lądowego na 600 metrów. Zamczysko zajmowało prawie całą wyspę i było zbudowane w kształcie czworoboku (72×50 m.). Już to trzeba przyznać, że budowniczowie dawni, jeżeli nie zawsze dbali o czystość linii i regularność zarysów budowli, natomiast pod względem smaku i poczucia artystycznego byli bez zarzutu. Podziwiać trzeba, jak w gmachach przez nich wzniesionych wszystko jest harmonijne, na miejscu, jak starannie były dobierane głazy, tak pod względem rozmiarów jak i barw. Można sobie wyobrazić, jak taki zamek wyglądał, gdy był świeżo wzniesiony, a kamienie i cegły lśniły się gdyby mozaika ręką niepospolitego artysty stworzona.

O ile można wnosić z pozostałych ścian i sklepień, zamek musiał być zbudowany w stylu gotyckim. Wysoki mur z kamienia i wielkiej cegły czerwonej opasywał wysepkę i w miejscach załamań miał cztery okrągłe bastyony ze strzelnicami. Z tych tylko jeden nieźle się zachował, podtrzymany przed laty kilku przez grono ludzi dobrej woli. Baszta zachodnia rozsypuje się już w gruzy, a z dwóch innych nic już prawie nie pozostało.

W środku tego ogrodzenia znajdują się zwaliska zamku w kształcie podłużnego czworoboku o parterze i piętrze. U frontu, wznosi się wieża strażnicza z bramą, przez którą się wchodziło do wnętrza budowy. Z zamku pozostały ściany bez dachu, niegdyś wewnątrz otynkowane i ozdobione malowidłami treści świeckiej i duchownej. Dotąd we framudze okna głównej sali można rozpoznać resztki fresków. Nie tak bardzo dawno były one widoczniejsze i w roku 1823 artysta malarz wileński Wincenty Smokowski przerysował z natury 12 ułamków malowideł i te wraz z opisem umieścił w r. 1841 w Atheneum (T. V. str. 160). Przypuszczają, że sala ozdobiona freskami służyła za Witolda jako sala sądowa, lub do przyjmowania posłów, a za Kazimierza Jagiellończyka zamieniona została na kaplicę. W tejże sali pozostały reszty ozdobnego komina. Zamek był połączony z lądem mostem zwodzonym i był wzniesiony na wzór zamków środkowej Europy, a według świadectwa specyalistów, stanowił on jedno z najokazalszych dzieł ówczesnej sztuki inżynierskiej. — Na innych przyległych wyspach, połączonych ze sobą mostami o czem świadczą pale dotąd widoczne na dnie jeziora, znajdowały się również zabudowania: kaplica, więzienie oraz sławne łaźnie witoldowskie — postrach bojarów litewskich, których książę zaprosiwszy do łaźni, smagał za przewinienia.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.